

KOBIETY W SŁUŻBIE PASTORSKIEJ

List otwarty, autor Tomasz Kmiecik

W ostatnim czasie mogliśmy obserwować w internecie i mediach społecznościowych spore „ożywienie” wywołane uznaniem prawa kobiet do pełnienia służby „pastora pomocniczego” w Kościele Zielonoświątkowym. Synod KZ w RP zdecydował na tak 107 głosami przeciwko 106, ilość wstrzymujących w tym przypadku nie miała większego znaczenia.

Chrześcijańska „opinia społeczna” wypowiadająca się w mediach społecznościowych, podobnie jak głosujący na synodzie jest podzielona - jedni są za, inni przeciw a jeszcze inni nie mają zdania. Jak zwykle w takich sytuacjach, są pewne osoby, które występują jako żarliwi obrońcy wiary i w trosce o przyszłość (i tak dość małego w Polsce) kościoła ewangelicznego wyrażają swoje zaniepokojenie, oburzenie, krytykę a nawet wrogość wobec tych, którzy myślą inaczej. Czy da się ich pogodzić i jakoś dojść do porozumienia? Nie.

Jako pastor z blisko 29 letnim stażem mam za sobą lata praktyki duszpasterskiej, studiowania Słowa Bożego, doświadczenie pracy z kobietami i mężczyznami w przywództwie, dobre i złe sezony w kościele, rozłamy wywołane przez kobiety i mężczyzn, setki rozmów z innymi pastorami z Polski i za granicą o modelach zarządzania kościołem.

Tak jak dla większości „duchownych” podstawą mojego sposobu myślenia i spojrzenia na ten czy inne tematy jest Słowo Boże. Oczywiście jak wszyscy to wiemy, ile wyznań - kościołów, tyle interpretacji Pisma Świętego. Niektóre kwestie są bardziej oczywiste inne mniej. Nigdy natomiast nie powinniśmy budować doktryny w jakimś temacie w oparciu o wyrwane z kontekstu fragmenty Biblii.

By zająć obiektywne stanowisko i rzeczowo wypowiedzieć się w kwestii kobiet w służbie kościoła musimy wziąć pod uwagę wiele aspektów - teologiczny, historyczny, kulturowy, duchowy i praktyczny. Spróbuję krótko (na ile to możliwe) przedstawić moje stanowisko w tej sprawie - w końcu to ja byłem wnioskodawcą i inicjatorem tego głosowania na ostatnim synodzie KZ.

Przede wszystkim musimy zacząć od sformułowania tezy - **bycie pastorem związane jest z powołaniem.**

Wierzę, że to tak samo dotyczy kobiet jak i mężczyzn. Zarówno mężczyzna jak i kobieta bez powołania z góry, nigdy nie będzie dobrym duszpasterzem. Tak więc nasza debata związana jest z pytaniem - Czy wierzymy, że Jezus może i chce powoływać kobiety jako pasterzy w swoim Kościele?

Napisałem SWOIM, gdyż musimy pamiętać, iż Kościół jest własnością Jezusa. A jeżeli On jest właścicielem, to czasami może zrobić coś, czego nie do końca rozumiemy, co może nas gorszyć i wykraczać poza nasze zrozumienie. Zresztą kilka razy w historii już to robił i przyniosło to niesamowity owoc i błogosławieństwo dla setek tysięcy ludzi. (np. Agnes Ozman (1870-1937) Aimee Semple McPherson (1890-1944), Jennie Evans Moore (1883-1936), Florence Crawford (1872-1936), Maria Woodworth-Etter (1844-1924), Kathryn Kuhlman (1907-1976) i wiele innych.)

W większości kościołów ewangelicznych większością liczebną są kobiety (blisko 60% do 40%) i Bóg pragnie, by one otoczone były opieką pastorską i również wydawały owoc zgodnie ze swoim obdarowaniem. Przez wszystkie lata mojej służby pastorskiej przekonałem się, że najlepszym duszpasterzem dla kobiety jest inna dojrzała (duchowa) kobieta. Wchodzenie w kwestie przeszłości, zranień, wykorzystywania seksualnego, grzechów seksualnych, problemów intymnych i relacyjnych, nie tylko nie jest rozsądne ale czasami nawet niebezpieczne dla faceta.

Pewnie w tym momencie wielu mężczyzn zgodzi się ze mną ale duszpasterstwo ok ale nauczanie i przywództwo w kościele to już za wiele? I tym momencie wchodzimy w zakres kompetencji „dozwolonych” kobietom w Kościele.

Czy mężczyzna, który jest świetnym duszpasterzem i organizatorem, ale nie ma daru do publicznego nauczania może być pastorem ? Tak. Sam znam takich kilku.

A co z kobietą? Czy kobieta, która jest świetnym duszpasterzem, organizatorem i ma dar nauczania może być pastorem ? Nie. Bo jest kobietą a kobiety nie mogą. Koniec kropka.

Dlaczego ?

Czy 3 wersety w listach Pawłowych są wystarczającym argumentem?

1 Kor 14,34-35 - *Niech niewiasty na zgromadzeniach milczą...*

1 Tym 2,9-12 - *Nie pozwalam zaś kobiecie nauczać ani wynosić się nad męża...*

2 Tym. 3:2 „*Biskup zatem ma być nienaganny. Powinien być mężem jednej żony ...*”

Zanim przejdziemy do egzegezy tych wersetów chciałbym abyśmy przyjrzeni się szerszemu obrazowi i odkryli plan (koncepcje) Bożego Królestwa w Starym i Nowym Testamencie.

PIERWOTNY PLAN

„Następnie Bóg powiedział: Uczyńmy człowieka na nasz obraz, na nasze podobieństwo. Niech panuje nad rybami mórz, nad tym, co lata pod niebem, nad bydłem, nad całą ziemią i nad wszelkim płazem, który po niej pełza. Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz. Stworzył go na obraz Boga — stworzył ich jako mężczyznę i kobietę. Potem błogosławił im Bóg i tak do nich powiedział: Rozradzajcie się i rozmnażajcie! Napelniajcie ziemię i podporządkowujcie ją sobie.” (1Mojż. 1:26-28)

Fragment ten zawiera bardzo ważne objawienie - kobieta to też człowiek. Ma tą samą godność i wartość w Bożych oczach co mężczyzna. Oboje zostali stworzeni na obraz i podobieństwo Boże i mają bezpośredni kontakt z Bogiem. Więcej, oboje otrzymali od Boga nakaz panowania nad ziemią - w partnerstwie. Ktoś mógłby tu zacytować (2:18) w którym Bóg nazywa kobietę „pomocą” (hebr. ezer) - czy to określenie nie nadaje jej rolę drugorzędną?

Zacytuje tu fragment opracowania Komisji Doktrynalnej KZ:

„W określeniu „pomoc” (hebr. ezer) nie ma jednak nic uwłaczającego ani podrzędnego, ponieważ tym samym słowem określany jest w innych miejscach Starego Testamentu sam Bóg (np. Pwt 33,7.26; Ps 70,6). Słowo „ezer” wskazuje na kogoś, kto przychodzi z pomocą do osoby będącej w trudnym położeniu, aby zaradzić jej brakom lub bezradności. W tym sensie „bycie pomocą” wskazuje przede wszystkim na komplementarność płci (Ewa dopełnia Adama).”

Idąc dalej przez Stary i Nowy Testament spotykamy wiele kobiet powołanych i używanych przez Boga. Niektóre z nich pełniły funkcje przywódcze, jak Miriam (Wyj.15:20), Debora (Sędz. 4;4), Anna (Łuk. 2:36,38); Febe (Rzym. 16:1-2), Priscyla (Dz.18:26, Rzym16:3) czy Junia, żona Andronika (Rzym.16:7).

To pokazuje nam, iż Bóg używał ludzi zgodnie z ich powołaniem i udzielonym im obdarowaniem, nie kierując się przy tym kryterium płci.

Jeśli mielibyśmy oprzeć się tylko na nauczaniu Ap. Pawła omawiając temat kobiet w służbie, to jak należy rozumieć to stwierdzenie:

*„A kiedy nastał czas wiary, przestaliśmy być pod władzą przewodnika. Wszyscy bowiem jesteście synami Boga dzięki wierze w Jezusa Chrystusa. Bo wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusa, w Niego też się odzialiście. **Nie ma już znaczenia, czy ktoś jest Żydem, czy Grekiem, niewolnikiem czy wolnym, mężczyzną czy kobietą** — wszyscy jesteście jednością w Jezusie Chrystusie.” (Gal. 3:25-28)*

Jeśli Bóg mówi przez Pawła, że nie ma różnicy między mężczyzną a kobietą i jesteś jednością w Chrystusie, to znaczy że Bóg dał nam to samo i ma te same oczekiwania. Zarówno mężczyzna jak i kobieta powinna być połączona z krzewem winnym (Jezusem) aby wydawać owoc.

Jeśli więc Bóg ma kobiety, które trwają w Nim i On przejawia się przez nie zgodnie z darami łaski, to my możemy to albo zaakceptować i korzystać z błogosławieństw albo odrzucić i próbować ograniczać Boga.

Ap. Paweł nigdy nie dyskryminował kobiet i nigdy nie chciał ich uciszyć w kościele. Takie myślenie totalnie klóci się ze zrozumieniem odkupienia na krzyżu i usynowienia w Chrystusie.

Popatrz na to:

- Rzym 8:14-15 *„Bo wszyscy, których prowadzi Duch Boży, są dziećmi Boga. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by ponownie żyć w zastraszaniu, lecz **Ducha usynowienia**, w którym wołamy: Abba, Ojcze!”*
- Ef. 1:4-5 *„On wybrał nas w Nim przed założeniem świata, abyśmy wobec Niego byli święci, nienaganni i żyli w miłości. Przeznaczył nas dla siebie **do synostwa** (z gr. *hyiothesian* - usynowienia) przez Jezusa Chrystusa według upodobania swojej woli ...”*
- Gal. 4:4-7 *„Kiedy jednak wypełnił się czas, Bóg posłał swojego Syna, który narodził się z kobiety i podlegał Prawu, aby wykupić żyjących pod Prawem i **umożliwić nam usynowienie**. A ponieważ jesteście synami, Bóg posłał do waszych serc Ducha swego Syna, który woła: Abba, Ojcze! Tak więc już nie jesteś niewolnikiem, lecz synem, a jeśli synem, to — za sprawą Boga — również dziedzicem.”*

Te trzy wersety mówią o USYNOWIENIU.

Jezus został urodzony z kobiety (z gr. *gynaikos*) aby tych którzy zostali urodzeni z kobiety (zarówno mężczyźni i kobiety) doprowadzić do nowego narodzenia - z Ducha. Ci którzy rodzą się na nowo, przez dzieło odkupienia na krzyżu stają się synami (z gr. *este hyioi*). Niejednokrotnie słyszę określenie „córeczki Boga, księżniczki” - ale gdzie to znaleźliście w Biblii? Jedyne Biblijne określenie dla kobiet i mężczyzn narodzonych z Boga, do których posłał On swego Ducha, to HYIOS. Słowo to nie odnosi się do płci i nie ma rodzaju męskiego ani żeńskiego - ono się odnosi do nowego stworzenia w Chrystusie.

Pewnego razu zwróciłem uwagę na szokujące stwierdzenie Pana Jezusa:

„Zapewniam was: Spośród tych, którzy wyszli z łona kobiet, nie było większego niż Jan Chrzciciel, ale najmniejszy w Królestwie Niebios jest większy niż on.” (Mat. 11:11)

To jest naprawdę mocne!

Oznaczałoby to, że najmniejszy z nowo narodzonych w Królestwie Bożym (czytaj Kościele) jest większy niż Jan Chrzciciel - największy z proroków (narodzonych z kobiety). Czy to dotyczy również nowo narodzonych kobiet, czy tylko nowo narodzonych mężczyzn?

Jezus powiedział, do Jana w Objawieniu, że *„nas kocha, i za cenę swojej krwi uwolnił nas od grzechów i uczynił (rodem królewskim) królami i kapłanami Boga, swego Ojca.”* (Obj. 1:5-6)

- Kto z was wierzy, że pierwsza część tego wersetu dotyczy mężczyzn i kobiet, ale druga tylko mężczyzn?
- Kto z was wierzy, że zadanie bycia solą i światłem, powołanie do trwania w krzewie winnym i wydawania owoców dotyczy zarówno mężczyzn i kobiet?
- Kto z was wierzy, że obietnica wylania Ducha Świętego dotyczyła zarówno mężczyzn i kobiet?

W proroctwie Joela Bóg zapowiada, że wyleje „z mego Ducha na wszelki ciało, prorokować będą wasi synowie i córki.”

Zastanawiałem się nad rangą - wartością prorokowania i głoszenia. Co jest większe ? Jeśli Bóg może dać swoje słowo prorocze kobiecie i my to przyjmujemy, to czy nie może dać wykładu tego słowa w formie kazania? Dlaczego łatwiej przyjąć słowo prorocze od nauczania ? Przecież jedno i drugie związane jest ze służbą 5 urzędów.

Czy Jezus ma prawo powołać kobietę jako proroka lub ewangelistę w SWOIM kościele?

Ef. 4:11-13 „On też uczynił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, jeszcze innych duszpasterzami i nauczycielami. Uczynił to po to, by wyposażyć świętych do spełniania właściwych im zadań, do budowania ciała Chrystusa, aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do doskonałości właściwej dla dojrzałych, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej.”

W sercu Jezusa jest Kościół. Ludzie opisani w tym fragmencie są Bożymi darami dla Kościoła. On jest dobrym pasterzem, który troszczy się o swoje owce. On decyduje kogo uczynić apostołem, prorokiem, ewangelistą, duszpasterzem czy nauczycielem. Każdy z tych urzędów ma jeden i ten sam cel - wyposażyć świętych do spełnienia właściwych im zadań, do budowania ciała Chrystusa.

- Czy chcesz mi powiedzieć, że Bóg może użyć kobiety aby przekazywać słowo prorocze aby błogosławić swój Kościół, ale nie może jej użyć do troszczenia się o swoje owce?
- Czy chcesz mi powiedzieć, że Bóg nie może użyć kobiety aby przyprowadzić do zbawienia ludzi żyjących bez Boga na świecie ?
- Czy chcesz mi powiedzieć, że Bóg może użyć kobietę w dwóch urzędach a w trzech innych nie może, bo te trzy (apostoł, nauczyciel i pastor) są zarezerwowane dla mężczyzn?
- A może uważasz, że te wszystkie 5 urzędów są zarezerwowane tylko dla mężczyzn?

Jeśli nadal tak myślisz, to wciąż jesteś w Starym Testamencie pod Zakonem, wypadłeś z łaski i brakuje ci zrozumienia i poznania serca Boga.

Jezus zapowiedział swoim uczniom, że powstanie jedno stado i jeden pasterz. On jest dobrym pasterzem, któremu zależy na owcach w przeciwieństwie do pasterzy najemników.

Wiele wieków wcześniej Bóg przez proroka Jeremiasz ostrzegał pasterzy Izraela, mówiąc: *„Biada pasterzom — oświadcza PAN — którzy gubią i rozpraszają owce mojego pastwiska! Dlatego tak mówi PAN, Bóg Izraela, o pasterzach pasących mój lud: To wy rozproszyliście moje owce i rozpędziliście je. Nie zajmowaliście się nimi! Dlatego Ja zajmę się wami za wasze złe czyny — oświadcza PAN. — Ja też zgromadzę resztę moich owiec ze wszystkich ziem, do których je rozpędziłem. Sprowadzę je na ich niwy, a one rozmnożą się i będą liczne. Ustanowię im także pasterzy. Będą je oni paśli, a one nie będą już bać się ani trwożyć i niczego nie będzie im brakowało — oświadcza PAN.”*

Bóg zarzucił im, że gubią i rozpraszają owce. Był tylko jeden powód: „Nie zajmowaliście się nimi.” To czego Jezus oczekuje od pasterzy, to ZAJMOWANIA SIĘ JEGO OWCAMI.

W Korei Południowej w Centralnym Kościele Pełnej Ewangelii pastora Yonggi Cho miało miejsce ciekawe zdarzenie. W 1964 roku, gdy kościół liczył zaledwie 2400 osób pastor Cho poważnie zachorował na serce i nie był w stanie pełnić posługi pastorskiej. W modlitwie Bóg pokazał mu wizje grup domowych i wtedy zwrócił się do diakonów, by pomogli mu zorganizować i poprowadzić te grupy. Niestety, z powodu braku czasu nie podjęli się tego zadania. Wówczas pastor Cho zwrócił się o pomoc do siostry Jashil Choi i

przedstawił jej plan podziału zboru na grupy domowe. Po modlitwie odebrali, że mają zaangażować w ten projekt diakonise. Pomysł wydawał się niemożliwy do zrealizowania. W Korei Południowej nie ma kobiecego ruchu ani równouprawnienia. Panuje tam kultura Wschodu, która wyraźnie wyznacza kobietom drugorzędną rolę w społeczeństwie. Od tysięcy lat Koreanki były podległe swoim mężom i nigdy nie wykonywały ważnych obowiązków ani w kraju ani w kościele.

Pastor Yonggi Cho wspomina w książce „Grupy domowe a rozwój kościoła”:

„Było to dla mnie trudną rzeczą nawet pomyśleć o tym, że miałbym kobietom przekazać jakieś zadanie. Jakże by one mogły prowadzić domowe społeczności? Mężowie będą się buntować! Ponadto, czyż Biblia nie mówi o tym, że kobiety w zborze powinny milczeć? Tak właśnie napisał Paweł w swoim liście do Tymoteusza (1 Tym 2:11). Paweł pisał z punktu widzenia mieszkańca Wschodu i dlatego szczególnie dobrze rozumiałem jego instrukcje. W wielu kościołach w Korei było to zwyczajem, że na nabożeństwach kobiety i mężczyźni siadali osobno, mężczyźni po prawej a kobiety po lewej stronie. W środku była duża kurtyna, tak że nie mogli się nawet nawzajem widzieć. Lecz kiedy nabożeństwo miało się ku końcowi, niektóre nadgorliwe kobiety zaczynały szeptać przez kurtynę do swoich mężów: „Jesteś tam? Czy już wychodzisz?” ... Czasami robiły tyle szumu, że kaznodzieja musiał powiedzieć: „Kobiety milczcie dopóki nie wyjdziecie z kościoła.”

Następnie pastor Cho modlił się: „Panie, jeśli naprawdę chcesz służby kobiet, to musisz mi to udowodnić na podstawie Pisma Świętego”.

Zachęcam do zapoznania się z tą niesamowitą historią. W rezultacie gruntownego studium Słowa, Bóg pokazał pastrowi Cho wiele kobiet w Nowotestamentowym kościele, które używał w przywództwie i pracy duszpasterskiej. Zawsze były one podległe męskiemu autorytetowi.

Pastor Cho uwolnił kobiety do służby i po 10 latach jego absencji chorobowej okazało się, że kościół wzrósł do 18 tys ludzi.

To co Bóg uczynił w Korei czyni również w innych miejscach na świecie. Nie myślę, że w Polsce będzie inaczej. Zawsze gdy silni przywódcy uwalniają kobiety do służby spotykają się z duchową opozycją. Jeśli jednak kobiety są w stanie uznać męski autorytet ustanowiony przez Boga, to z całą pewnością On stanie za nimi, będzie je namaszczał i używał dla budowania Królestwa Bożego.

Podobnie jak w Korei w wielu kościołach w Polsce mężczyźni nie mają ani czasu ani serca, by angażować się w służbę duszpasterską i troszczyć się o nowe osoby. Nic dziwnego, że Arcypasterz powołuje kobiety, by troszczyły się o Jego owce. W tamtym roku w czasie jednego z chrztów ochrzciliśmy 11 osób - 1 mężczyznę i 10 kobiet. Czy powinniśmy je teraz przekazać pod opiekę pastora mężczyzny?

Myślę, że kobiety lepiej zrozumieją kobiety i lepiej spełnią rolę pasterzy dla kobiet. Jeśli tego nie rozumiemy, możemy stać się złymi pasterzami, którzy NIE ZAJMOWALI SIE DOBRZE JEGO OWCAMI.

Bóg obiecał w Starym Testamencie zmianę - „nową rzecz”, dlatego wylał swego Ducha na wszelkie ciało!

Bóg zapowiedział nadejście Dobrego Pasterza, który życie swoje położy za swoje owce. To on odchodząc do nieba powiedział do wszystkich, którzy wierzą w Niego - Idźcie i czyńcie uczniami wszystkie narody!

Czynienie uczniami i karmienie owiec, to nie jest zadanie tylko mężczyzn ale to jest rola uczniów. A z całą pewnością Jezus ma uczniów zarówno wśród kobiet jak i mężczyzn.

Dlatego wierzę, że nasz Arcypasterz powołuje kobiety do roli pasterzy pomocniczych, by w partnerstwie z mężczyznami pastorami przyprowadzili kościół do dojrzałości i doskonałości, aby przygotować Oblubienice na powrót Oblubieńca.

Jeżeli to ci się nie podoba, to twoja sprawa, ale ja nie zamierzam zrezygnować z „EZER” - z pomocy, która Bóg dał mężczyźnie aby razem w partnerstwie panować i ustanawiać Jego Królestwo na ziemi.

Mądry król Salomon powiedział, że mądrość kobiet buduje ich dom, lecz głupie własnoręcznie je burzą. Kobiety mogą budować lub burzyć kościół - mądre i dobre kobiety będą wzmacniały kościół, głupie i złe będą go osłabiać!

W zasadzie to samo możemy powiedzieć o mężczyznach - budowanie kościoła nie jest związane z płcią lecz z powołaniem, namaszczeniem i trwaniem w Chrystusie.

Tak jak w przypadku rodziny mama i tata powołani są jako partnerzy do zarządzania i troszczenia się o dom, tak też podobnie jest w kościele. W inny sposób zarządza domem tata a inaczej mama, ale razem uzupełniają się i wspierają. W pewnych rzeczach ja jestem lepszy od mojej żony a w innych ona - związane jest to z naszym obdarowaniem i powołaniem od Boga.

Dobrze to ujął Kris Volloton w słowach skierowanych do pastorów w jednym z kościołów w Ameryce Południowej:

„W niepełnej rodzinie brakuje jednego elementu: albo ojca, albo matki. Jeśli nie ma matki, ojciec jest zmuszony próbować być zarówno matką, jak i ojcem dla swoich dzieci. Jednak kiedy próbuje wejść w rolę matki, naraża na szwank swoją zdolność bycia ojcem - do czego jest powołany. Żeby rodzina mogła być zdrowa musi być obecna matka i ojciec i obydwójce muszą wypełniać swoje funkcje. Kościół był jak osierocona rodzina bez matki - kontynuował Kris - Ojciec, mężczyzna będąc przywódcą, próbował być zarówno matką, jak i ojcem, ale nie został do tego stworzony. W związku z tym mężczyźni, którzy są przywódcami w Kościele, nigdy nie byli w stanie być ojcami mężczyznami, ponieważ próbowali być również matkami. („Silna i wolna.” Danny Silk)

Wierzę, że tą nową rzeczą jest odkrycie partnerstwa mężczyzn i kobiet w budowaniu kościoła w zgodzie z powołaniem i obdarowaniem.

Możemy to zobaczyć i stać się częścią tego co Bóg robi na całym świecie albo tego nie zobaczyć i rozminąć się z tym co On czyni - w sumie nie chodzi tu o nas lecz o Jego Królestwo.

Na koniec obiecana egzegeza trzech kontrowersyjnych wersetów.

1 Kor 14,33-35

„... Bóg nie jest Bogiem zamieszania, ale pokoju. Jak we wszystkich kościołach skupiających świętych, kobiety niech w czasie zgromadzeń nie zabierają głosu (z gr. sigatōsan - niech milczą) — nie pozwala się im mówić. Niech raczej będą poddane, tak jak mówi Prawo. Natomiast jeśli chcą się czegoś nauczyć, niech w domu pytają swoich mężów, gdyż kobiecie nie wypada zabierać głosu w kościele.”

Myślę, że całkiem nieźle ten fragment wyjaśnia Komisja Doktrynalna KZ: „Tekst wydaje się wprowadzać zasadę, że kobiety na zgromadzeniach powinny milczeć. W świetle całego 1 Listu do Koryntian uznanie zasady milczenia kobiet podczas nabożeństwa byłoby jednak trudne do przyjęcia. Trudno bowiem nie dostrzec dysonansu, jaki istniałby między taką zasadą a uwagami Pawła o tym, w jaki sposób kobiety powinny prorokować i modlić się publicznie (1 Kor 11:5.13). W tekście tym - na co zwraca uwagę wielu egzegetów - Paweł udziela wskazówek dotyczących porządku podczas nabożeństwa. Można przypuszczać,

że nabożeństwa odbywały się w języku greckim, w jego popularnej odmianie. Nie jest jednak powiedziane, że wszyscy w wielokulturowym tyglu, jakim był Korynt, a zwłaszcza kobiety, które rzadziej przebywały w sferze publicznej, dobrze znały ten język. Jak w każdym zborze w tamtych czasach i w tamtym rejonie, kobiety przebywały po jednej stronie, zaś mężczyźni po drugiej. Kiedy kobiety przestawały rozumieć o czym mowa, nudziły się i zaczynały rozmawiać, najpierw szeptem, później coraz głośniejszym, aż prowadzący nabożeństwo musiał je w końcu upominać, żeby nie przeszkadzały rozmowami, a jeśli czegoś nie rozumieją, żeby pytały o to w domu. Paweł nie zakazuje zatem kobietom przemawiać czy nauczać publicznie w zborze, ale zabrania im przeszkadzać.”

Nic dodać nic ująć. Kobiety były uznanymi w kościele prorokami i przekazywały Słowo od Boga, gdyby nie wolno im było w zgromadzeniu zabierać głosu, to również dotyczyłoby to prorokowania.

1 Tym 2,9-12

„Kobieta niech się uczy w ciszy i z całą uległością. Nie pozwalam zaś kobiecie pouczać ani kierować mężem (nauczać ani dominować nad mężem). Niech pozostaje w ciszy. Bo najpierw został ukształtowany Adam, potem Ewa. I nie Adam został zwiedziony, lecz kobieta, gdy uległa zwiedzeniu, dopuściła się przestępstwa.”

Czytając cały drugi rozdział możemy zauważyć, że Paweł odnosi swoje zalecenia do relacji pomiędzy mężczyzną a kobietą a nie do starszych i głoszących. *„Nie pozwalam kobiecie pouczać ani kierować mężem”* - wyraźnie odnosi się do relacji pomiędzy żoną a mężem a nie służby publicznej w kościele. Niektórzy egzegeci odnoszą ten fragment do sytuacji w zborze Efezskim, w którym zwiedzione przez fałszywych nauczycieli kobiety chciały same interpretować Pismo, bez konsultacji z mężczyznami, którzy stali na straży apostołskiego nauczania. Możliwe, że pojawiły się jakieś kobiety, które nie były poddane męskiemu autorytetowi i nauczały samowolnie jakichś herezji. Dlatego Paweł zaleca, by kobiety się uczyły w ciszy. Cichość nie oznacza tutaj milczenia, ale raczej spokojnego, łagodnego ducha - postawę. One same były na etapie uczenia się, a już zaczęły pouczać innych.

Argument, że to właśnie kobieta została zwiedziona przez Szatana, nie zaś mężczyzna, nie dowodzi jeszcze, że płeć ma wpływ na skłonność do grzechu. Po prostu Adam miał słabość do Ewy i jej uległ. Bóg oczekiwał od Adama, że weźmie odpowiedzialność jako głowa za decyzje w małżeństwie i będzie okazywał posłuszeństwo Słowu. Biblia nigdzie nie stwierdza, że kobiety są bardziej podatne na zwiedzenie od mężczyzn. W mojej blisko 30 letniej służbie spotkałem zarówno zwiedzonych mężczyzn jak i kobiety.

2 Tym. 3:2 „Biskup zatem ma być nienaganny. Powinien być mężem jednej żony ...”

W dalszej części (rozdział 3) swego listu do młodego pastora Tymoteusza, Paweł porusza kwestie wymagań i cech osoby zaangażowanej w przywództwo i prowadzenie lokalnego kościoła. Mówi tutaj o „episkopon” - nadzorcach, doglądających, dozorujących mężczyznach, następnie „diakonoĩ” - diakonach, sługach mężczyznach. W środek tej listy usługujących nagle apostoł wkłada kobiety - *„Podobnie kobiety: powinny budzić szacunek, nie mieć skłonności do obmawiania, zachować trzeźwość i wierność pod każdym względem.”* i następnie jakby dalej kontynuuje listę wymagań stawianych przed diakonami mężczyznami - *„powinni być mężem jednej żony”*. Czyżby to wtrącenie dotyczy wymagań odnoszących się do kobiet w służbie? Może, nie wiem.

Pewny jestem tego, że od mężczyzn starszych i od diakonów oczekiwano, że będzie miał jedną żonę lub będzie wierny jednej żonie. Jeśli Paweł podkreśla „jedną” to znaczy, że mogło się zdarzyć, że ktoś mógł mieć dwie lub trzy w tym samym czasie. Taki przypadek dyskwalifikował tę osobę do urzędu starszego.

PODSUMOWANIE

Żyjemy w czasach ostatecznych, prawdopodobnie niektórzy z młodego pokolenia doczekają powrotu Jezusa. Doświadczamy ogromnego przyspieszenia, zmian kulturowych, technologicznych i społecznych. Nie muszę nikogo przekonywać o tym, iż obecnie rola kobiety w społeczeństwie, rodzinie, biznesie, polityce i kościele ogromnie się zmieniła. To co kiedyś było nie do pomyślenia, dzisiaj jest już normalne.

Moim zdaniem debata wokół miejsca kobiet w służbie i przywództwie w kościele w Polsce nie powinna w ogóle mieć miejsca. Największy kościół ewangeliczny w USA Assemblies of God już w 1990 roku **uznał za oczywiste** Boże powołanie i wyposażenie kobiet do sprawowania duchowej służby w Kościele, zaznaczając że „dwudziestowieczne wylanie Ducha jest prawdziwym wypełnieniem zapowiedzi Pisma: „... i wasze córki prorokować będą, (...) Także na (...) służebnice wyleję w owych dniach mojego Ducha” (Joel 3, 1-2)”. Mógłbym tu jeszcze odwoływać się do historii kościoła i różnych prac naukowych, choćby profesora Wojtka Gajewskiego o „Korynckich patronkach” i ciągnąć temat w nieskończoność ale po co ?

Tak jak napisałem wcześniej - pewnych ludzi nie da się przekonać.

Bardzo trafnie ujęła temat kobiet w kościele Rene Pederson (finalistka Nagrody Pulitzera i autorka książki The Lost Apostle.)

„Dziś każda dorastająca dziewczynka wie, że niemal wszystko jest dla niej możliwe. Może zostać dowódczynią stacji kosmicznej NASA jak Eileen Collins lub Sekretarzem Stanu jak Condolezza Rice albo dyrektorką generalną jednej z pięciu największych firm w rankingu czasopisma „Fortune” jak Anne Mulcahy z Xeroxa - ale nie kaznodziejką czy nawet nauczycielką w jednej z największych chrześcijańskich denominacji.”

Obecnie w Polsce możemy rozróżnić 3 grupy kościołów ewangelicznych i 3 pokolenia w przywództwie kościoła. Ja jestem w tej środkowej grupie. Mam wrażenie, że pokolenie najstarsze, konserwatywne nie dostrzega siły i możliwości kobiet w służbie pastorskiej. Moje pokolenie powoli się przekonuje i w wielu kościołach kobiety coraz częściej są zapraszane do rad starszych i usługiwania Słowem.

Gdy patrzę natomiast na nowe - najmłodsze pokolenie, to widzę, że tworzy ono zupełnie nową kulturę kościoła, ma inne zrozumienie czasu i dostrzega coś czego wcześniejsze pokolenia nie widziały i w co nie wierzyły. Dla nich zaangażowanie kobiet w przywództwo i służbę pastorską jest tak oczywiste jak to, że dzisiaj jest prawie nie możliwe (a przynajmniej trudno) żyć bez telefonu i internetu.

Z kilka lat tak samo będziemy mówili o roli kobiet w kościele - będzie niemożliwe (a przynajmniej trudno) bez nich się obejść w służbie pastorskiej :)

Pastor Tomasz Kmiecik